Nr 66. Kraków, Wtorek 21. Marca 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Nowa faza.

W rozmowie z korespondentem „Daily Chronicle“ wyraził się rosyjski minister spraw wewnętrznych, Bułygin, że reformy w Rosyi mogą okazać się niemożliwemi do przeprowadzenia, jeżeli ruch terorystyczny spotęguje się do tego stopnia, że rząd będzie musiał wytężyć wszystkie siły, aby go zgnieść. Jest to stanowisko zarówno niskie, jak niebezpieczne. Czy bowiem naprawdę dzisiejszy ruch terorystyczno-rewolucyjny zdoła zgnieść rząd carski nawet przy największem sił wytężeniu? Przed laty trzydziestu walka z terorystami była bardzo ciężka i miała chwile, w których rząd czuł się wobec nich bezsilnym, niemal pokonanym. — A przecież wówczas teroryści byli grupą zapalonych, częstokroć szalonych, doktrynerów, którzy oprócz zdumiewającego zaniku przywiązania do życia własnego nie mieli właściwie żadnych atutów w ręce.

Społeczeństwo nie rozumiało ich, zachowując w najlepszym razie chłodną wobec ich czynów obojętność. Liberalny pokost na reformach niedawnych nie zdążył jeszcze należycie wyschnąć. W powietrzu unosiła się wiosna swobody pod rządami cara, który, bądź co bądź, zwykłej miary człowiekiem nie był i głowę okazywał niepoślednią i serce niezatwardziałe. Lud, uwolniony z kajdan pańszczyźnianych, unosił się po prostu w uwielbieniu dla ukoronowanego „oswobodziciela“. Patryarchalny mechanizm życia ekonomicznego funkcyonował jeszcze jako tako, szlachta zaczynała dopiero bankrutować, chłop zaczynał dopiero dewastować otrzymane niedawno udziały rolne. Maleńki przemysł nie wychowywał setek tysięcy krzywdzonych i głodnych robotników.

Pod wpływem świeżo stłumionego powstania naszego, świecił patryotyzm rosyjski swoje tryumfy, przeradzające się aż w dzikie orgie moskiewskiego panslawizmu. Słowem, nigdzie nie było ani gruntu, ani materyału, na którymby się krwawy posiew terorystów mógł był przyjąć, z któregoby wykrzesać można było rewolucyę. Na dobitek sami teroryści ówcześni — jednostki więcej patologiczne niż polityczne — działając w myśl niesłychanie naiwnego „programu“ socyalnego, nie mieli ani busoli dość dobrej, ani dość zdrowego instynktu aby ustrzedz się przed tak zasadniczemi błędami w swej „polityce“, jak zamach na Aleksandra II.

A jednak wówczas, kiedy za teroryzmem nic naprawdę nie przemawiało, rząd carski miewał w walce z niem chwile jawnej rozpaczy i zwątpienia. I gdyby nie błąd, jaki popełniono, zabijając cara, i jaki o losie samychże terorystów zadecydował, kto wie, czy i jak prędko byłby się z nimi rząd carski potrafił uporać.

Dziś sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Dziś w ogromnem nawet spotęgowaniu istnieje to wszystko, czego przed trzydziestu laty nie było, a do szczętu znikło to, co wówczas na życiu narodowem i społecznem wyciskało swe piętno. Gdy tedy p. Bułygin zapowiada „junctim“ między reformami a pacyfikacyą społeczeństwa rosyjskiego, to mówi on niejako do społeczeństwa: „dam ci lekarstwo, ale... aż wyzdrowiejesz!“ Świadczy to o bystrości politycznej p. Bułygina i nie wróży dobrze caratowi, który go do służby powołał.

W ostatnich tygodniach przesilenie rosyjskie weszło w fazę nową i od poprzedniej wyższą. Ze względu na nią robota terorystów, a nawet socyalistów rewolucyjnych, wydaje się tylko przygrywką do olbrzymiego, być może przerażającego nawet, choralu rewolucyjnego, którego pierwsze akordy rozlegają się już w południowych i centralnych guberniach imperyum. To, co przed sześciu tygodniami było jeszcze tylko mniej lub więcej uzasadnionem przypuszczeniem, to wchodzi dziś bardzo szybko w dziedzinę groźnej rzeczywistości.

Mówimy o buntach chłopskich. Chłopi napadają na „panów“ i palą dwory nietylko na południu — bo tam ćwiczą się oni w tej sztuce już od lat czterech z rzędu — ale coraz dalej ku północy, coraz bliżej ku sercu rdzennej Wielkorosyi. W kurskiej gubernii w ostatnim tygodniu zamordowano ośmiu obywateli. Pijane i głodne watahy rodzą się niejako z brudnego śniegu i zaczynają włóczyć się po szerokiej ziemi, znacząc ślady swe krwią i zgliszczami. W „Tribune Russe“ czytamy, jak to chłopi krwią własną kreślą krzyże na deklaracyach, w których wyrzekają się cara i przysięgają zemstę — swoją chłopską zemstę — czynownikom „czarciemu nasieniu“... Należy pamiętać, że wszystko to dzieje się nie na kresach obcoplemiennych, ale w centrum, ale w łonie wielkorosyjskiego narodu, którego cały dotychczasowy światopogląd streszczał się niemal w uwielbieniu dla cara. W zbiorowym umyśle tej olbrzymiej ciemnej masy odbyła się tedy ewolucya, przemiana wartości. Czy można być pewnym, że się ta „ideowa“ ewolucya nie wcieli w rewolucyę rąk zbrojnych, w topory i koły?

Rząd carski nie ma już dzisiaj nic, czemby te ręce zatrudnił i głowy zaprzątnął. Na kresach, za linią osiedlenia, podsuwa im czasem żydów. Ale w centrum żydów tych niema. Zapewne musi chwilami żałować, że ich stamtąd tak nielitościwie wypędził... Z konieczności rolę żydów muszą tam odegrać studenci, gimnazyaliści nawet, a w ogólności inteligencya. Czy jednak żeru tego wystarczy zgłodniałym chłopom na długo? Czy jednak formowanie „czarnych secin“ okazuje się celowem, czy wzmacnia przywiązanie i szacunek dla „pradziadowskiego tronu“? Doświadczenie uczy, że nie. — Właśnie w Kursku „czarna“ secina przed trzema tygodniami znęcała się nad strejkującymi gimnazyalistami, czyli — jak się wyrażają „Moskowskija Wiedomosti“ — „wpływała umoralniająco na inteligencyę“... Dzisiaj kurska gubernia jest już zupełnie zrewoltowaną. Ucieka z niej nietylko szlachta i inteligencya, ale razem z nimi czynownictwo...

Nie ulega żadnej wątpliwości, że ruch wśród inteligencyi i robotników po miastach przenosi się coraz szerszemi i silniejszemi falami na wieś. Jestto w przesileniu rosyjskiem faza niespodziewana, a pewne charakterystyczne cechy czynią ją nową w historyi rosyjskiej wogóle. Ani bunt Stienki Razina, ani powstanie Pugaczewa nie nosiły na sobie piętna antimonarchicznego. Buntowano się przeciw osobom carów, ale nie przeciw idei carskiej. Dziś chłopi przyszli do przekonania, że wogóle nie potrzeba cara, bo on „ich w karty przegrywa“. Przekonanie to zaś jest bardzo nowem i bardzo złowróżbnem.

Mimo to p. Bułygin trzyma się swoich ciasnych czynowniczych zasad. Od wydania reskryptu prawno-konstytucyjnego nie uczynił jeszcze nic w sprawie zwołania „ludzi ziemi“. Nie utworzył nawet komisyi, mającej to zwołanie przygotować i przeprowadzić. Historya liczy się dzisiaj w Rosyi nie na lata, ale na tygodnie. Właśnie dwa takie tygodnie upłynęły bezużytecznie. Komitet ministrów prowadzi dalej swoje jałowe obrady nad tem, co właściwie stanowić powinno temat dyskusyj w soborze ziemskim. Kuropatkin wraca z ikonami do Petersburga. Przyjaciółka republikańska zawiązuje pończochę z pieniądzmi, a Ojama rusza na Charbin. W przeszłem stuleciu w całej Europie nie było może męża stanu, którymby taki węzeł gordyjski był zdolny rozplątać lub rozciąć. A jednak jakoś rozciąć go Rosya musi, i to jak najprędzej.

Sytuacya w Rosyi pogorszyła się w ostatnich tygodniach i dniach, a to z trzech powodów: rząd na nic się nie zdecydował i niczego nie wymyślił, lud ruszył się i wszystko przemawia za tem, że w ruchu tym nie ustanie, nieszczęsna wojna przeszła z okresu niepowodzeń w okres bezprzykładnych katastrof, które o losie jej chyba zadecydowały. Te trzy momenty wyznaczają dzisiejszy problem rosyjski. Każdy przyzna, że rozwiązanie go jest dzisiaj trudniejsze, niż było jeszcze w styczniu lub w latym. Czy najbliższy waryant tego dziejowego problemu okaże się łatwiejszym?

K. S

Odmowna odpowiedź.

W sprawie przesilenia na Węgrzech o stanowisku korony względem głównych postulatów opozycyi węgierskiej krążyły dotychczas tylko pogłoski. Twierdziły one, że cesarz nie jest zasadniczo przeciwny ewentualnemu rozdziałowi wspólnego dotychczas terytoryum cłowego, że opiera się jedynie rozdziałowi wspólnej armii. Czy i o ile wersya ta polegała na prawdzie, nie łatwo było dociec. Dziś dopiero pojawiła się ennuncyacya, o której wnosić można, że odpowiada zupełnie zapatrywaniom korony i sfer decydujących w tej sprawie. Jest nią obszerny wywód nowego ministra obrony krajowej gen. Schoenaicha, ogłoszony wczoraj przez „Korespondencyę“ Herzoga. Szczególne zaś znaczenie nadaje mu okoliczność, że ogłoszony został w chwili, w której cesarz dla załatwienia kwestyj spornych na Węgrzech wyjechał do Budapesztu. Treść orzeczeń generała Schoenaicha jest tego rodzaju, że nasuwa obawę, że przesilenie na Węgrzech bardziej się jeszcze zaostrzy. Jest to bowiem stanowcza odmowa nietylko co do podziału armii, lecz także co do rozdziału terytoryum cłowego.

Generał Schoenaich zapewnia na wstępie, że jakakolwiek ewolucya „z góry“, a więc ze strony korony, jest wykluczona. Utrzymanie jednolitości armii, to pierwszy obowiązek „nas wszystkich“. Ponieważ zaś jednolitość ta nie da się utrzymać bez wspólnego terytoryum cłowego, więc i wspólność tego terytoryum musi istnieć nadal. Ustępstwa, uczynione Węgrom, opierają się na znanej uchwale programowej komisyi dziewięciu węgierskiej partyi liberalnej. I żądane w niej odrębne sztandary i emblematy dla pułków węgierskich nie naruszają jeszcze jednolitego charakteru armii. Jeśli więc — jak słychać — mają być teraz zaprowadzone, to nad tem jeszcze biadać nie potrzeba. Tu minister wskazał na trudność w ustaleniu osobnych węgierskich sztandarów. Za czasów Maryi Teresy pułki węgierskie używały barwy zielonej, później innego koloru. Bardziej niebezpieczną wydaje mu się natomiast sprawa odrębnych węgierskich zakładów wychowawczych dla oficerów. Bezwzględnie przeciwnym jest on zaś zaprowadzeniu komendy węgierskiej w pułkach zalitawskich. W armii — wywodził generał Schoenaich — złożonej z tylu narodowości, musi istnieć jeden wspólny język pośredniczący, a tym może być tylko niemiecki. Bez takiego języka wspólnego armia straci całą swoją wartość wojenną. Pielęgnowania w armii języka ojczystego poszczególnych narodów bynajmniej to nie wyklucza. Niebezpieczeństwo, wynikające z braku jednolitej komendy w armii, wykazuje minister na kilku przykładach, zaczerpniętych z własnego doświadczenia. A cóżby się stało z armią — dodał — gdyby za przykładem Węgrów także wszystkie nieniemieckie narodowości w Austryi zażądały komendy w swoim języku?

Dalsze wywody ministra dotyczą kwestyj ogólnych. Oświadcza on, że rząd jest zdecydowany zaprowadzić w nowej ustawie wojskowej dwuletnią służbę, z wyjątkiem kawaleryi. „Rozumie się samo przez się, że wymagać to będzie znacznego powiększenia kontyngentu rekrutów i niemniej znacznego podwyższenia ciężarów finansowych na armię“; przy tej bowiem sposobności trzeba będzie uwzględnić i zastosować wszelkie najnowsze zdobycze i doświadczenia w dziedzinie wojennej. Co się tyczy nowej wojskowej ustawy karnej, to oparta ona będzie na zasadach nowoczesnych. Zaprowadzi ona jawne i ustne postępowanie sądowe, a w niektórych przypadkach będzie swobodniejszą, niż nawet cywilna procedura karna. Zwłoka w jej przedłożeniu pochodzi stąd, że dotychczas jeszcze nie zdołano osiągnąć porozumienia z rządem węgierskim co do języka procedury. Wszystkie bowiem gabinety węgierskie żądają dla pułków węgierskich języka madziarskiego. Postępowanie przeciwko żołnierzom, nie władającym językiem niemieckim, odbywać się będzie przy pomocy tłómaczów. Minister spodziewa się, że krytyka jednogłośnie uzna nową ustawę za rzeczywiście dobrą. Sprawa ta dojrzała już jego zdaniem tak, że się nie da dłużej powstrzymać.

W końcu zwraca minister uwagę na konieczność powiększenia i uzupełnienia artyleryi w myśl doświadczeń, jakie nasunęła tocząca się obecnie wojna. Zaprowadzenie dział maszynowych stało się wręcz koniecznością. Natomiast kwestya utworzenia osobnej artyleryi dla obrony krajowej i honwedów nie jest jeszcze rozstrzygnięta.

Oto w streszczeniu uwagi generała Schönaicha. Wynika z nich jasno, że wojskowi doradcy korony usiłują przeszkodzić wszelkim ustępstwom dalszym na rzecz Węgrów i że ich usiłowania już odniosły skutek. Poraz drugi więc rozpoczynają grę bardzo niebezpieczną.

Na Węgrzech, jak było do przewidzenia, wywody te wywołały wielkie wrażenie. Rozprószyły one wszelkie nadzieje, jakie tam jeszcze żywiono co do decyzi korony i wzbudziły ogólne niezadowolenie. W kołach opozycyi węgierskiej uważają je za zapowiedź nowej jakiejś manifestacyi monarszej na wzór znanego rozkazu dziennego wydanego przed [illegible] laty w Chłopach.

W kołach tych zwracają uwagę na wprost reakcyjny ich charakter. Uwagi generała Schoenaicha co do węgierskich zakładów wychowawczych dla armii są sprzeczne z niedawnemi wywodami wspólnego ministra wojny gen. Pittreicha.

To, co gen. Schoenaich powiedział o artyleryi dla obrony krajowej i honwedów zaprzecza znów przyrzeczeniom, jakie dano w Wiedniu hr. Tiszy. W Budapeszcie wnoszą ogólnie, że zanosi się na ciężkie przejścia i walki. Jedno tam tylko panuje przeświadczenie, że wojskowi doradcy korony złą jej znów wyświadczyli przysługę, sprzeciwiając się ewolucyi, w wewnętrznych stosunkach monarchii wręcz nieuniknionej.

Echa wojenne.

(Austryaccy „attachés“ wojskowi. — Kapitan Stan. hr. Szeptycki. — Jego działalność na placu boju. — Optymizm rosyjski. — Głos fachowy o japońskiej sile zbrojnej. — Patryotyzm japoński).

Skutkiem szybkiego zajęcia Mukdenu przez Japończyków obcy „attachés“ wojskowi, znajdujący się w głównej kwaterze Kuropatkina, wpadli razem z Rosyanami w pułapkę. Do japońskiej niewoli dostali się dwaj amerykańscy i jeden angielski „attachés“, o austryackich zaś wysłannikach wojskowych brakło na razie wszelkich wiadomości. Jak donosi dzisiejszy telegram, podpułkownik austryackiego sztabu generalnego, Maksymilian Csicserics, który z kapitanem sztabu generalnego Stanisławem hr. Szeptyckim, został wysłany na wschód przez ministerstwo wojny, znajduje się obecnie w Charbinie, natomiast nie wiadomo, gdzie jest St. hr. Szeptycki.

„Z tego powodu — pisze sprawozdawca „N. W. Tagblattu“ — nie można jeszcze się niepokoić, gdyż hr. Szeptycki znajdować się może przy jednym z owych oddziałów rosyjskich, które cofają się ku północy zdala od „drogi mandarynów“ i toru kolejowego, a więc nie mają połączenia telegraficznego. Stanisław hr. Szeptycki, w ostatnich czasach pełniący służbę w Krakowie przy dywizyi konnicy, po bitwie nad rzeką Jalu i odwrocie przez Fengwangczeng, dostał się do dywizyi kozackiej generała Rennekampfa, która osłaniała lewe skrzydło armii rosyjskiej. W walkach tej dywizyi brał hr. Szeptycki udział, następnie zaś przyłączył się do korpusu generała Stackelberga, a mianowicie do drugiej brygady 35 dywizyi pieszej pod wodzą generała Hłaski. Po przegranej bitwie pod Wafanku dostał się do głównej kwatery Kuropatkina w Liaojanie, ale wkrótce znowu wyjechał na front bojowy. W towarzystwie tylko jednego służącego wyruszył na południe. Koło Anping w początkach 12-dniowej bitwy pod Liaojanem, służący ów został zabity i Szeptycki dalej sam przedzierał się ku frontowi. Generałowie rosyjscy, zwłaszcza Rennekampf, oddawali wielkie pochwały jego odwadze i roztropności.

Mimo nowego pogromu, rosyjskie sfery wojskowe zapewniają, że Rosya dalej będzie walczyć aż do zupełnego wyczerpania Japonii. Admirał Dubassow przed kilku dniami oświadczył, że siły japońskie wyczerpią się za 4 do 5 miesięcy. Inaczej zapatruje się na tę kwestyę bardzo poważny niemiecki miesięcznik wojskowy p. t. „Streiffleurs militaerische Zeitschrift“, który w ostatnim zeszycie na podstawie cyfr zadaje kłam optymizmowi Dubassowa i rosyjskich sfer wojskowych. — Wspomniany miesięcznik daje następujące obliczenie sił japońskich:

Oddziały zupełnie wykształcone: 3 czynne okresy roczne z 20.000 żołnierzy zawodowych: 150.000 ludzi; 4½ rocznych rezerw: 170.000 ludzi; 10 rocznych okresów obrony krajowej: 220.000 ludzi; pospolite ruszenie: 30.000 ludzi. Razem 570.000 ludzi.

Mniej wykształcone oddziały: 1 rok kontyngentu rekrutów: 173.000 ludzi; rezerwa zapasowa: 185.000 ludzi. Razem 358.000 ludzi.

Ogół wykształconych: okrągło 930.000 ludzi.

Oddziały niewykształcone: rezerwa zapasowa: 1.200.000 ludzi; pospolite ruszenie: 1 do 2 milionów. Razem co najmniej 2¼ miliona ludzi.

Ten stan wedle spisów rozdziela się w następujący sposób na formacye wojenne:

13 dywizyj po 20.000 wykształconych (między nimi 5000 niekombatantów): 260.000 ludzi. Pozostaje więc z liczby 320.000 wykształconych stanu prezencyjnego i rezerwowego 60.000 ludzi do rozporządzenia, których po koniec roku 1904 użyto do celów uzupełniania.

13 brygad obrony krajowej po 9.000 wykształconych (między nimi 3.000 niewykształconych): 117.000 ludzi. Z liczby 220.000 wykształconych pozostaje tedy do rozporządzenia 103.000 ludzi, a po odliczeniu 28.000 ludzi, zużytych do uzupełniania: 75.000 ludzi. Ta liczba 75.000 może być użytą do postawienia:

12 nowych dywizyj o sile 240.000 ludzi. Brakująca reszta 165.000 może być pokrytą tylko z rezerwy zapasowej.

Naówczas pozostają do rozporządzenia, prócz pospolitego ruszenia, mniej wykształceni rezerwiści zapasowi w liczbie 20.000 i jeden rok kontyngentu rekrutów w liczbie 173.000. Razem 193.000, obok przeszło 1 miliona niewykształconych rezerwistów zapasowych.

Jeżeli utworzenie 12 nowych dywizyj rzeczywiście przyjdzie do skutku, wówczas Japonia rozporządzać będzie armią operacyjną, liczącą 450.000 ludzi, z których, co prawda, znaczna część nie będzie mieć dostatecznego wykształcenia wojskowego.

Jak donosi „National Zeitung“ z Tokio, ludność japońska mimo olbrzymich ciężarów, które na nią spadły skutkiem wojny, wcale nie sarka i gotową jest do dalszych ofiar. Rolnicy, rzemieślnicy i drobni kupcy, najbardziej dotknięci skutkiem wojny, pragną wprawdzie pokoju, ale ufają rządowi i popierają go. Ponieważ do służby w kraju powołani zostali z pospolitego ruszenia ludzie, liczący od 37 do 41 lat życia, a po wsiach niektóre domy nie mają wcale mężczyzn, więc młodzież utworzyła stowarzyszenia, ażeby pola, należące do tych domów, uprawiać bezpłatnie i w ten sposób przyjść z pomocą rodzinom, pozbawionym ojców i braci, a więc siły roboczej męskiej.

Sytuacya w Łodzi.

(Koresp. „N. Reformy“).

Łódź, 18 marca

(W przededniu mobilizacyi. — Ożywienie handlowe w Łodzi. — Zwolnieni z więzienia. Wieści z Zagłębia Dąbrowskiego.)

Od dwóch dni przerażająca roznosi się po Łodzi wieść, że rząd zamierza wojnę prowadzić w dalszym ciągu i w tym celu ogłosi nową mobilizacyę, tym razem z włączeniem do niej i naszego miasta. Pogłoska ta w sferach robotniczych sprawiła piorunujące wrażenie. Wśród warstw pracujących dają się słyszeć zdania, iż do wojska pod żadnym warunkiem nie pójdą i raczej wolą zginąć tutaj, niżli krew przelewać na placu boju w Azyi.

Na pierwszą wieść o nowym zamiarze rządowym robotnicy w niektórych fabrykach wstrzymali pracę i dzisiaj stoimy wobec widma wznowienia się strejku, a może i poważniejszych wypadków, których na razie przewidzieć nie można.

Uwięzionych za sprawę szkolną władza uwalnia bardzo powoli, dotąd zaledwie kilka osób; oprócz dra Kolińskiego, na razie wypuszczono między innymi adw. Babickiego.

Do Łodzi w ostatnich czasach napływają ogromne zamówienia na dostawy towarów z Rosyi. Handel nasz od dawna nie zaznawał podobnego ożywienia. Ceny będzie też można osiągać wyższe, bo nagromadzone składy zostały już opróżnione. Zachodzi obawa, że niektóre fabryki nie będą mogły nadążyć zamówieniom.

O dużem ożywieniu przemysłowem nadchodzą również wiadomości z Sosnowca. Po ułożeniu się z robotnikami i zaspokojenia ich głównych żądań fabryki tutejsze od kilku dni są w pełnym ruchu. Robotnicy sosnowieccy, ogólnie biorąc, otrzymali dość znaczne podwyżki. Nie doprowadzono tylko dotąd układów ze sztygarami w Zagłębiu, tak iż większość kopalń znajduje się nadal w stanie bezrobocia. Węgiel dla fabryk łódzkich nadchodzi głównie z Górnego Śląska.

Z Sosnowca donoszą, że pracownicy tz kantorów również jak w Warszawie postawili poważne żądania co do skrócenia dnia pracy i podniesienia dotychczasowych pensyj rocznych.

Non idem.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 19 marca.

(Otwarcie szkół i uchwała nieposyłania do nich młodzieży. — Odporne stanowisko Szwarca. — Częściowe strejki. — Napady w Lubelskiem. — Przed mobilizacyą. — Przedstawiciel prasy.)

I oto „post tot discrimina rerum“ doszliśmy tam, gdzieśmy stali w dniu pamiętnego wiecu, stoimy w przededniu nowego demonstracyjnego dnia bojkotu szkół rządowych, których otwarcie, mimo wszelkiej legalnej akcyi z naszej strony, zarządził minister oświaty, a dziś to ogłosił nieugięty „papieczytel“, p. kurator Szwarc. Ogłosił, nie czekając na przypuszczalny wynik zabiegów, podjętych tu na miejscu, tak przez delegacyę, jak przez „Koło wychowawców“ łącznie ze „Związkiem unarodowienia szkół“. Przedstawiciele tych dwóch ostatnich kół skłonni już byli, wobec sprawozdania delegacyi, do podjęcia uspokajającej akcyi, do czasowego przynajmniej nakłonienia młodzieży do frekwencyi, pod warunkami, jakie spodziewano się za pośrednictwem deputacyi uzyskać także od kuratora w imię dobra powszechnego. Szło mianowicie o darowanie winy tylusot wydalonym i przywrócenie im prawa uczęszczania do szkoły, szło dalej o odroczenie terminu otwarcia szkół, aby zawczasu zawiadomić ogół rodziców, i wreszcie o pewne mniejszej wagi ulgi, a wreszcie o pozwolenie uczniom rozmawiania w przerwach nauki po polsku.

W sobotę wieczorem łudzono się jeszcze nadzieją, iż przyjdzie do zgody, do podjęcia nauki. Złudzenie jednak prysło, jak bańka mydlana, gdy późno już w noc nadeszło od kuratora ogłoszenie o otwarciu szkół do redakcyi „Kuryera Warszawskiego“, i to po zamknięciu cenzury. Dzięki temu pojawiło się to ogłoszenie dziś rano jedynie w „Dniewniku Warszawskim“ i to w dziale zwykłych ogłoszeń, a nie w części oficyalnej, tak iż publiczność polska wcale nie wie o niem, a tem samem i niezasłużenie mogłaby być odpowiedzialną za niestosowanie się do jego treści, gdyby na innej drodze nie powzięła postanowienia.

Ogłoszenie to jednak, prócz części, powtórzonej z rozkazu ministra oświaty, t. j. że jutro mają wszyscy stawić się do szkół, że termin ten zamyka się dla przyjezdnych we wtorek, że niezgłoszeni zostaną na zawsze wydaleni, — zawiera nadto tendencyjnie pomyślany przez p. kuratora dodatek, a mianowicie, iż uczniowie Polacy nie będą odtąd chodzić do gimnazyum III, dotychczas wyłącznie z polskich uczniów złożonego, lecz muszą się zapisywać do gimnazyów II, V lub praskiego, gdyż w trzeciem pozostaną odtąd sami Rosyanie.

Zarządzenie to odzwierciedla najlepiej nieprzychylne usposobienie władzy, o czem przekonał się jeszcze dziś rano delegowany ze wspólnych obrad delegacyi koła wychowawców i Związku unarodowienia szkół, p. Lewicki, na posłuchaniu u kuratora. Nie chciał p. Szwarc wcale nawet słuchać o żadnych warunkach, choćby te zapewniały powrót do prawidłowego stanu rzeczy. Żądał przedewszystkiem, aby naprzód młodzież przyszła do szkół, zdając się na łaskę i niełaskę władz, przyczem od siebie dodawał, że uczyni, co będzie w jego mocy. Moc ta niewielka, jak to już wiemy z owego pozwolenia na ogłoszenie rozpraw wiecowych, zatrzymanego następnie przez cenzurę, jakoteż z dwukrotnie ponawianego otwierania szkół, mimo próśb o zwłokę. To też po tem ostatniem rozczarowaniu uchwalono większością wszystkich obecnych na obradach, przeciw trzem, **aby jutro i pojutrze rodzice nie posyłali dzieci do szkół, czyli aby pozostał „status quo ante“.**

Uchwała ta będzie jutro wydrukowana i rozesłana w możliwie największej ilości egzemplarzy. Tak więc **szkoły będą ponownie zamknięte**, przyczem niezawodnie jutro lub pojutrze bogdaj czy obejdzie się bez scen i awantur z władzami.

Uchwała wyjmuje jednak z pod tego imperatywu wszystkie pensye żeńskie i dwie prywatne szkoły, Konopczyńskiego i Wróblewolnego, jako nie mające inspektorów, zatem mogące naukę prowadzić w języku polskim wykładowym.

Onegdaj w fabryce Lilpopa stanęła nagle praca na pół dnia z powodu, iż robotnicy nie chcieli pracować około szrapneli, zamówionych przez rząd na daleki wschód. Równocześnie tu i owdzie zaczynają znowu występować z pretensyami zecerzy. Kantory 9 fabryk żelaznych zapowiedziały strejk ponowny, jeżeli do soboty nadchodzącej nie będą im przyznane żądane warunki; nadto, jak donosiłem, na wypadek mobilizacyi zapowiedziany jest strejk powszechny.

Z prowincyi donoszą świeżo o napadzie pod Rejowcem w Lubelskiem gromady 300 przeszło włościan na dwór pani Kurcowej, gdzie kazano sobie dawać jeść i pić, rozpuszczono czeladź i pociągnięto dalej już w tłumie 800 ludzi. Podobnie we Włodawie, stacyi kolei nadwiślańskiej, gromada przeszło tysiąc ludzi napadła i chciała wszystko zniszczyć, dopiero wojsko sprowadzone zapobiegło kata-

strofie, oczywiście nie bez rozlewu krwi. — Wrzenie to w całym kraju potęgują z dnia na dzień rozpoczęte już zarządzenia mobilizacyjne, przedewszystkiem w Lubelskiem, gdzie telegraficznem rozporządzeniem ministra wojny postawiono koleje w stan mobilizacyjny. Zapowiedziano już też „via" Kowel olbrzymie ładunki w dniach bieżących, a mianowicie 16.000 pudów patronów, w Małkinie 1150 pudów bomb fugasowych, w Baranowicach 850 pudów nabojów — co wyklucza nadawanie innych posyłek i towarów.

Dziś zarządzono dostawę koni z obwodów warszawskiego i łódzkiego a jakkolwiek ogłoszenie mobilizacyi trzyma się dotąd w tajemnicy, niemniej obiegają wieści, że już tej nocy odbyć mają się w wielu domach liczne policyjno-żandarmskie ujęcia poborowych, zaś o ogólnym poborze tyle można powiedzieć, iż „nie znamy dnia ani godziny" a pewni jesteśmy, iż wisi nad nami coraz bliżej.

Niektórzy łączą ten pobór z przyjazdem nowego generał-gubernatora 23 b. m. Trudno jednak przypuścić, aby chciał dzień swego przyjazdu do Warszawy upamiętnić w taki fatalny sposób — choć w rządzie rosyjskim niczego nigdy nie można wykluczyć.

Na jego też przyjazd czeka i delegacya szkolna, przypuszczając, że przecież uda jej się może uzyskać choć jakieś ustępstwo, a może wpływowe pośrednictwo u władz wyższych.

Do Petersburga wezwano dziś do obrad w sprawach prasy prowincyonalnej, i to telegraficznie... prezesa cenzury p. Emauskiego, zamiast wyznaczonych już i wybranych przedstawicieli prasy warszawskiej. Prezes cenzury tajnej o wszystkiem wiedzieć i radzić będzie.

Grot.

Finanse na scenie.

Paryż, 15 marca.

(==) Na scenie teatru „Odéon" pojawiła się p. t. „Pozłacane brzuchy" („Ventres dorés") sztuka Emila Fabre'a, którą równie dobrze przyjęła publiczność jak i prasa. Pozłacanemi brzuchami nazywają się tutaj finansiści. Dlaczego? — nie będę wyjaśniać, gdyżby mi to zabrało zbyt wiele czasu i miejsca bez wielkiego dla czytelnika pożytku, w sprawie tej bowiem istnieją tylko uczone przypuszczenia. Pierwszym finansistą na scenie był „Turcaret" Lesage'a, typ dzisiaj przestarzały, „partisan" i „traitant" dawnego stylu. Nowi książęta giełdy, nowi korsarze finansowi pojawili się w znanej powieści Zoli p. t. „Pieniądz", obecnie zaś pojawili się na scenie dzięki Fabre'owi.

W sztuce Fabre'a nie ma bohatera, około którego skupia się cała akcya; widzimy w niej wcieloną olbrzymią operacyę finansową, w której biorą udział liczni, równorzędni „bohaterowie" swojego rodzaju, w której występują komparsi, w której nareszcie niby chór potężny odzywa się tłum naiwnych, a wielce pracowitych i oszczędnych prostaczków. Zawodowi estetycy powiadają, że operacya finansowa nie nadaje się do utworu dramatycznego, ale w tym wypadku możemy powołać się na Woltera, który powiedział, że każdy rodzaj jest dobry, byle nie był nudny. A sztuka Fabre'a nietylko nie jest nudną, ale nawet posiada sceny bardzo zajmujące i o silnem napięciu dramatycznem. Nie brak w niej pospolitych efektów i płaskich banalności, ale to wszystko znika wobec scen, które działają jak burza. Drugi i trzeci akt porywa widzów dramatyczną siłą i wielkim rozmachem. Prawie przez dwie godziny słyszymy ciągle o akcyach przedsiębiorstwa „Nowa Afryka" i przez dwie godziny publiczność zajmuje się gorączkowo kursem tych akcyj, jak gdyby je miała w kieszeni.

Członkowie rady nadzorczej zebrali się na konferencyę. Są zdenerwowani, gdyż grupa giełdziarzy pod wodzą międzynarodowego spekulanta br. d'Urtha rozpuściła pogłoskę o powstaniu w Maurytanii, gdzie przedsiębiorstwo „Nowa Afryka" wydzierżawiło olbrzymie przestrzenie ziemi. Od dwóch dni kurs akcyj obniża się skutkiem tego. Zimny br. de Thau, naczelnik „Nowej Afryki" i stary Chauvelot, który przeżył już niejeden „krach", zachowują spokój, ale Vernières, administrator towarzystwa, człowiek uczciwy, chce podać się do dymisyi, widząc nadchodzącą chwilę obrachunku. Vernières nie chce podpisać bilansu, a wymieniając sumy, które wyrzucono dla przekupienia prasy i wpływowych osobistości, wywołuje gniew swoich kolegów. Stary Chauvelot powiada, że towarzystwo kanału „Coulebra" wydało na ten cel 700 milionów franków, a gdy Vernières nazwał tę sprawę narodową klęską, Chauvelot odpowiada:

— Może „Coulebra" było narodowem nieszczęściem, ale wyszliśmy cało z tej afery, która wszystkim radom nadzorczym za wzór służyć może, jak się należy chronić przed przykremi skutkami interesów.

— Ale my jesteśmy uczciwymi ludźmi! — krzyczy Vernières z rozpaczą.

— Jesteśmy finansistami — odpowiada br. de Thau.

Odzywa się telefon. Agenci towarzystwa donoszą, że zaraz po otwarciu giełdy akcye Nowej Afryki spadły o 100 franków. Popłoch ogarnął giełdę, gdy br. d'Urth rozpuścił pogłoskę, że powstańcy w Maurytanii zniszczyli doszczętnie posiadłości „Nowej Afryki". Akcyonaryusze gromadnie rzucają na targ akcye, byle je sprzedać tylko. Rada nadzorcza woła, ażeby towarzystwo te akcye wykupiło, chroniąc się przed krachem, ale Vernières protestuje, ponieważ to sprzeciwia się ustawie. Br. de Thau otrzymuje wiadomość telegraficzną, że syn jego został zraniony przez powstańców, którzy wpadli na terytoryum francuskie. Syn ocalał, ale Francya została obrażoną i musi żądać zadosyćuczynienia, musi Maurytanii wypowiedzieć wojnę. Sprawa „Nowej Afryki" stanie się sprawą Francyi.

Rada nadzorcza jest upojoną tym pomysłem. Następuje rozdział ról. Brianne, właściciel dziennika, ma w prasie „robić nastrój"; stary lis Chauvelot i Klobb mają obrabiać deputowanych, br. de Thau zaś ministrów. „Grajmy tylko na patryotyzmie!" — woła Klobb. „Więc chcecie dla nędznej mamony kraj pogrążyć w nieszczęściach wojny?" — protestuje Vernières, ale nadaremnie. Ale znowu telefon odzywa się. Akcye spadają, wszyscy mówią, że „Nowa Afryka" runie, marzenia o wojnie pryskają. Nie ma rady, trzeba akcye przez wykupno ratować od zupełnego spadku. Br. de Thau wskazuje na kasę i mówi: „Otwórzcie śluzy!"

W trzecim akcie położenie jeszcze gorsze. Vernières, który przystał na wykupno akcyj, cofnął w nocy pozwolenie. Poranek — sala posiedzeń pusta. Służący zajęci są robieniem porządku. Jeden z nich, siwe faktotum, czyni uwagę znamienną: „Za dawnych czasów każdy urzędnik trwał na swojem stanowisku i był grzecznym wobec dyrektorów aż do ich uwięzienia." Członkowie Rady nadzorczej, bladzi, znużeni schodzą dziś po jednemu — wszyscy oburzeni na Vernières'a, który przybył ostatni. Katastrofa zbliża się — tłum wyje pod oknami. Wszyscy członkowie Rady nadzorczej błagają Vernières'a, aby ustąpił dla dobra... biedaków, którzy zaufali Radzie. Na giełdzie rozchodzi się pogłoska o samobójstwie barona Thau, który tam biegnie, ażeby osobiście zbić tę pogłoskę. Tymczasem tłum akcyonaryuszów wpada do sali i przybiera groźną postawę. Baron de Thau wraca z wiadomością, że akcye zaczynają iść w górę. Tłum z radością opuszcza salę. Ale oto przychodzi hiobowa wieść, że akcye znowu spadają i to bez ratunku. Nawet bank franko-belgijski rzucił je na targ. Teraz ogarnia szał radę nadzorczą. Baron de Thau, stary Chauvelot, Brianne, Klobb, pchają się do telefonu, jeden drugiego odtrąca i wołają do swoich agentów: „Kupować! Wszystko kupować! Dwadzieścia, sto tysięcy!" I szał finansowy, gorączka złota, ambicya zawodowego gracza giełdowego i spekulanta ogarnia także Vernièresa, wołającego równie do telefonu: „Kupować!"

Sceny te, odegrane po mistrzowsku porwały publiczność. Zakończenie dramatu banalne. „Nowa Afryka" bankrutuje, a jedyny jej uczciwy członek Vernières oddaje swój majątek na rzecz pokrzywdzonych i umiera skutkiem porażenia serca. Dowiadujemy się, że bar. d'Urth przez swoją kontrminę chciał się zemścić na baronie de Thau, który uwiódł baronową d'Urth. Obaj zawierają zgodę i wspólnie mają spekulować na przyszłość, a wdowa Vernières otrzymuje odszkodowanie, za co pali korespondencyę swojego męża, którą mogłaby skompromitować jego byłych wspólników.

Tak wyglądają finansiści na scenie.

Kronika.

Kraków, 20 marca.

Składki na młodzież z Królestwa Polskiego. Wskutek odezwy, wydanej przez krakowskie akademickie Koło Związku pomocy narodowej, dotychczas wpłynęły do tego Koła następujące składki: z list: nr. 305 8 kor. 58 h., nr. 306 6 kor. 44 h., nr. 310 8 kor. 30 h.; od p. Dyakowskiego z Zakopanego 2 kor. 60 h., od p. Kornickiego z Nowego Sącza 1 kor. 3 h., od p. Marowskiej z Bystrzycy 10 kor., z bloczku nr. 61 9 kor., z bloczku nr. 93 8 kor., od uczniów szkoły rolniczej w Czernichowie 35 koron 38 h., od p. Łuckiej ze Stanisławowa 3 kor., od p. red. Michejdy w Nawrze 5 kor., na bloczek nr. 4 7 kor., z Królestwa zebrane przez p. S. 88 kor., od p. Jezierskiej z Rozwadowa 3 kor., zebrane przez p. Horodyskiego w Przemyślu 76 kor. 77 h., zebrane przez p. Długopolskiego: w Brzesku 58 kor. 60 h., w Okocimie 101 kor., zebrane przez p. Wojciechowskiego 15 kor. 42 h., razem 447 kor. 12 h.

Datki można nadsyłać pod adresem p. Witolda Staniszkisa, ul. Batorego l. 1, III p.

Wydział urzęduje w domu akademickim przy ul. Jabłonowskich, w lokalu zarządu Bratniej pomocy.

Nauczycielstwo krakowskie, a walka o szkołę polską w Królestwie. W sobotę odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w Krakowie. W zagajeniu prezes p. Nowak podniósł intenzywną pracę wydziału i rozwój Towarzystwa. Z 90 członków wzrosła liczba ich do 200. Następnie p. Nasalik odczytał sprawozdanie z działalności wydziału za rok ubiegły. Ze sprawozdania tego można się było przekonać, jak wszechstronną była praca wydziału i Towarzystwa. Z łona Towarzystwa utworzono sekcyę biblioteczną, odczytową, muzyczną, zabawową, wycieczkową, chór mięszany, a każda z nich gorliwie pracowała w swoim zakresie.

Biblioteka została również znacznie rozszerzoną przez dar Tow. Szkoły ludowej, które ofiarowało kilkaset dzieł za przeszło 600 koron. Wydział bronił spraw członków Tow., założył fundusz pożyczkowy i zapomogowy dla wdów i sierot po nauczycielach. W dyskusyi nad tem sprawozdaniem zabrał głos p. dyrektor Maciołowski i zachęcał do solidarności, bo tylko z silnymi muszą się liczyć. następnie wybrano nowych członków wydziału w miejsce ustępujących. Wybrani zostali: prezes p. Nowak, wiceprezes p. Śleczkowska, p. Herzówna, p. Parczyński, p. Gincel i p. Piotrowski.

Po dokonanym wyborze jeden z członków przedstawił w gorących słowach walkę narodu w Królestwie i usiłowanie młodzieży o nadanie szkole charakteru narodowego, a następnie wniósł następującą rezolucyę:

„My, nauczycielstwo ludowe krakowskie, zebrani dnia 18 marca 1905, po załatwieniu spraw, odnoszących się do Towarzystwa nauczycielskiego, poczuwamy się do obowiązku oświadczenia publicznie, że cała akcya ludowa, mająca na celu zdobycie tak świętych praw narodowych, jak i ogólno ludzkich, jest dla nas nad wyraz sympatyczną, zaś młodzieży szkolnej, która w walce o nadanie szkole charakteru nawskróś polskiego, poniosła nawet swe życie w ofierze, wyrażamy podziw i cześć.

„Równocześnie chcemy zaznaczyć, że praca nasza nad młodem pokoleniem nie ogranicza się tylko (jak nam niektórzy zarzucają), do nauki pisania i czytania, lecz także do wyrobienia charakteru szlachetnego i przekonań narodowych".

Zgromadzenie z entuzyazmem przyjęło tę rezolucyę i hucznemi oklaskami zaznaczyło swą solidarność, poczem zakończono obrady.

Z „Sokoła". Wczoraj po południu miało się odbyć doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Krakowie. Z powodu jednak braku, wymaganego statutem kompletu, zgromadzenie odroczonem zostało do przyszłej niedzieli 26 bm. w którym dniu. gdyby do godziny 4 po południu nie było kompletu, w godzinę później odbędzie się zgromadzenie bez względu na liczbę obecnych członków.

Walne zgromadzenie Tow. „Polska sztuka stosowana" odbyło się wczoraj. Zebranie zagaił prof. Potkański, poczem referat o zadaniach i środkach Towarzystwa wygłosił p. Jerzy Warchałowski. Referent podniósł, że jedną z głównych przyczyn powolnego rozwoju Towarzystwa są małe środki materyalne, które nie wystarczają na zaspokojenie potrzeb. W dyskusyi podniesiono potrzebę stworzenia wydawnictwa zaznamiającego szerszą publiczność „z kompozycyami", tak jak wydawnictwo „materyałów" sztuki stosowanej zaznajamia ogół ze zdobnictwem ludowem i sztuką ludową. Nadto podniesiono potrzebę zdobycia funduszu na wykonywanie w naturze celniejszych projektów ze sztuki stolarskiej, odznaczonych na konkursach „Sztuki stosowanej".

Do wydziału towarzystwa na r. 1905 weszli pp. Jan Bukowski. Eug. Dąbrowa, Karol Frycz, dr Goliński, Stanisław Kamocki, dr Kopera, Fr. Mączyński, prof. Mehoffer, prof. Mycielski, prof. Potkański, Antoni Procajłowicz, Tadeusz Rychter, prof. Stanisławski, dr Adolf Sternschuss, Jan Szczepkowski, Edward Trojanowski, Seweryn Udziela, Henryk Uziębło, Jerzy Warchałowski, Ludwik Wojtyczko; do komisyi kontrolującej: Wacław Anczyc, dr Benis, Władysław Turski i zastępcy dr Balicki, Fr. Moskwa."

Wiceprezydent rady szkolnej kraj. dr Edwin Płażek w Krakowie. Wczoraj przybył do Krakowa wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr Edwin Płażek i rozpoczął dzisiaj wizytacye szkół średnich i wydziałowych w Krakowie i na Podgórzu.

Jutro przed południem o godz. 11 w gmachu starostwa udzielać będzie dr Płażek przyjęć urzędowych.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta Krakowa, dr Juliusz Leo, wyjechał dziś na dzień jeden w sprawach miejskich do Wiednia.

Sekretarz prezydyalny Wydziału krajowego p. Karol Kucharski przybył tutaj dzisiaj rano i przy współudziale prof. dra Henryka Jordana rozpoczął szczegółową lustracyę zakładu fundacyi dla ubogich im. Helclów.

W resursie urzędniczej z okazyi św. Józefa urządzono w sobotę zabawę taneczną. która w sto par pod wodzą p. Dawidowskiego, przeciągnęła się do białego rana.

Przedstawienia teatralne dla młodzieży szkolnej. Z komitetu przedstawień teatralnych dla młodzieży szkolnej otrzymujemy zawiadomienie, że przedstawienie „Skąpca" Moliera, zapowiedziane na wtorek dnia 21 b. m. z powodów od komitetu niezależnych musiało być odłożone i odbędzie się w piątek d. 24 b. m. o godzinie 5-tej po południu w teatrze ludowym.

† Józef Wójcik, dyrektor wyższego gimnazyum w Jarosławiu, umarł tam wczoraj, jak nam donoszą, po dłuższej chorobie. Ś. p. Józef Wójcik był jednym ze starszych pedagogów w Galicyi. Przez dłuższy czas spełniał obowiązki profesorskie we wschodniej części kraju, poczem ze stanowiska profesora w gimnazyum niemieckiem we Lwowie, powołany został na dyrektora w gimnazyum jarosławskiem. Jako profesor języka i literatury polskiej, ogłosił ś. p. Wójcik kilka prac literackich i opracował wraz z prof. Stanisławem Tarnowskim wypisy polskie do użytku szkolnego.

Wystawa nowożytnych tkanin i wyrobów ceramicznych, której urządzeniem w ciągu czerwca i lipca b. r. zajmuje się dyrekcya Muzeum narodowego w Krakowie zapowiada się bardzo dobrze. Z wyjątkiem kilku zgłosiły już w niej swój udział wszystkie firmy galicyjskie i kilka fabryk fajansów, szkła i porcelany, czynnych w Królestwie Polskiem. Udział tych ostatnich zwłaszcza, które wskutek strejków zmuszone były przez dłuższy czas częściowo lub zupełnie zawiesić swą pracę, daje najlepszą miarę zainteresowania się wystawą w kołach przemysłowych. Z firm krakowskich zapowiedziały już swój udział: Niedźwiecki i S-ka w Dębnikach, zakład witraży prof. Wł. Ekielskiego i Ant. Tucha, oraz malarnia na porcelanie Lieblinga. Również dział tkanin (makat, kilimów, haftów i koronek) wypadnie imponująco, reprezentowane w nim bowiem będą wyroby buczackie, kołomyjskie, makowskie i czernichowskie, jakoteż piękne wyroby krakowskich zakładów hafciarskich. Komitetowi udało się również uzyskać dla wystawy pokrewne ceramice wyroby z marmurów krzeszowickich, słowem całość wystawy da wytwórcom i szerokim kołom publiczności wyczerpujący materyał do wszechstronnej [illegible] w produkcyi krajowych tkanin i ceramiki.

Spór gminy z krakowską spółką tramwajową. Jak wiadomo, od dłuższego czasu gmina m. Krakowa wiedzie spór z krakowską spółką tramwajową, o różne należytości i zobowiązania, których spółka miała nie dotrzymać. Spór ten rozdziela się na 2 sprawy sporne, które postanowiono załatwić polubownie. Dzisiaj w prezydyum gminy m. Krakowa odbyło się losowanie dwóch superarbitrów do tego sporu, którymi zostali pp.: dr Józef Schön, starszy radca prokuratoryi w Wiedniu, i dr Juwenal Rozwadowski, starszy radca prokuratoryi w Krakowie.

II zjazd abstynentów polskich, mający się odbyć w Krakowie w dniach 3 i 4 czerwca b. r. urządza krakowski oddział Towarzystwa „Eleuterya", z którego łona wybrano komitet wykonawczy Komitet powołał do współudziału przedstawicieli wszystkich przedstawicieli wszystkich stowarzyszeń, opartych na zasadzie zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych, i to ze wszystkich ziem polskich, chcąc aby nietylko Galicya, ale również i Królestwo Polskie, Księstwo Poznańskie i Śląsk wystąpiły zgodnie w tej kulturalnej manifestacyi. Liczni prelegenci przyrzekli referaty; komitet zjazdowy bowiem pragnie, aby referaty i dyskusye wyświetliły wszystkie strony walki z alkoholizmem oraz wyjaśniły jej stosunek do wszelkich objawów naszego społecznego życia. Wszelkie korespondencye w tej sprawie adresować należy: dr Zofia Daszyńska-Golińska, przewodnicząca komitetu, Kraków, ulica Felicyanek L. 27, II p. (Wszystkie pisma polskie proszone są o powtórzenie niniejszej wzmianki).

W Kole artystyczno-literackiem we środę 22 bm. prezes dr A. Sokołowski wygłosi odczyt p. t. „Projekt konstytucyi dla Rosyi na początku XIX wieku". Następnie wspólna uczta. Początek o godz. 7 wieczór.

„Kółko dramatyczne uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie dla popierania dramatu klasycznego" odbyło 16 b. m. walne zgromadzenie, na którem ukonstytuowano zarząd. Wybrani zostali: prezesem p. Trepka Bronisław sł. fil., wiceprezesem Białkowski Eugeniusz sł. fil., sekretarzem Zakulski Ludwik sł. fil., kierownikiem artystycznym Ogrodziński Wincenty sł. fil., skarbnikiem Zych Józef sł. praw, przewodniczącym komisyi szkontrującej Grosser Hugo sł. praw. Nadto do wydziału weszli pp.: Biegańska Ludomira, Palla Władysław, Wysocki Wincenty Krzyżanowski Karol i Koch Zygmunt. Dokonawszy wyborów zabiera się „Kółko" natychmiast do pozytywnej pracy, mającej odpowiedzieć celom „Kółka" i zyskać uznanie i sympatyę publiczności.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Jutrzejsze (wtorkowe) przedstawienia dramatu Heijermansa „Ogniwa" dane będzie po cenach do połowy zniżonych.

Odbywają się próby z 3-aktowej tragedyi pasterskiej Gabryela d'Annunzio „Córka Joria" w przekładzie M. Konopnickiej.

Teatr ludowy w poniedziałek i wtorek zamknięty z powodu prób komedyi Moliera p. t. „Skąpiec". We środę koncert mandolinisty rumuńskiego Simicela oraz „Terakoja" dramat japoński.

Z sali sądowej. Dzisiaj w tutejszym sądzie karnym odbyła się ponowna rozprawa przeciw Antoniemu Podradzkiemu, rewidentowi kolei państwowej. Według znanego już aktu oskarżenia, którego treść podaliśmy w dniu pierwszej rozprawy, dnia 5 stycznia b. r., Podradzki brał od służby kolejowej pieniężne podarki, a dających posuwał szybko naprzód w awansie, lub przenosił ich na lepsze stanowiska, z krzywdą rzeczywiście zasłużonych. — Jak wiadomo, rozprawę pierwotną odroczono celem zbadania zakresu działania obwinionego jako urzędnika, gdyż obrońca jego adw. dr Lewicki podniósł różne wątpliwości, które musiały być zbadane żądając zarazem przekazania sprawy sądowi przysięgłych, jako oskarżonego o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Trybunał jednak zgadzając się wówczas na odroczenie sprawy celem uzupełnienia śledztwa, obwinionego zatrzymał pod swoją kompetencyę, wskutek czego dzisiejsza rozprawa odbyła się również przed zwyczajnym trybunałem karnym, któremu przewodniczył radca sądu kraj. dr Muczkowski. — Oprócz Podradzkiego zasiedli na ławie oskarżonych pod zarzutem współwiny w zbrodni przyjmowania podarunków w służbie: Piotr Noga wyrobnik i Franciszek Jaśkiewicz stróż. Pierwszy dostał za znacznym okupem od Podradzkiego posadę przy kolei, a później groźbą doniesienia o tem do dyrekcyi wymusił od Podradzkiego kwotę 300 złr.; drugi, stróż Jaśkiewicz, pośredniczył między Podradzkim a służbą kolejową, która się panu rewidentowi musiała opłacać.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratoryi dr Pawłowski, Podradzkiego broni adw. dr Lewicki, Nogę adw. dr Wojciechowski, z ramienia dyrekcyi kolei przy rozprawie obecny jest inspektor kolei dr Wróbel.

Oskarżony Podradzki na dzisiejszej rozprawie tłomaczył się, że pieniądze od sług kolejowych brał jako pożyczki, które im zwracał.

Do rozprawy wezwano kilkunastu świadków, przeważnie z grona służby kolejowej, która się opłacała za otrzymywane posady. Wyrok zapadnie późno wieczorem.

Wodociągi w Zakopanem. Wydział krajowy uchwalił powierzyć kierownictwo budowy wodociągów w Zakopanem p. Stanisławowi Horoszkiewiczowi, inż. cyw. w Krakowie. Przedsiębiorstwo wykonania tych wodociągów otrzymał już przedtem inż. p. Zygmunt Rodakowski ze Lwowa.

Żart poselski. (Ks. Pastor, hr. Wodzicki, poseł Breiter). Jak wiadomo, wnieśli w austryackiej Izbie poselskiej socyaliści interpelacyę w sprawie śmierci dragona Hanglera, który po dokonanej na nim w szpitalu wojskowym w Gracu trepanacyi czaszki umarł, a którego matka obwiniła zarząd szpitala o brak opieki nad umierającym. Generalny lekarz sztabowy dał w tej sprawie w Izbie wyjaśnienia, które interpelantów nie zadowolniły. Zażądali oni otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią rządu, a gdy ten wniosek większości nie zyskał, wystąpili z wnioskiem nagłym o ustanowienie komisyi dla zbadania (Untersuchung) tej sprawy. Koło polskie powzięło większością głosów uchwałę, żeby głosować przeciwko nagłości wniosku, a zatem za odesłaniem wniosku do komisyi. Poseł ks. Pastor, nie solidaryzując się z tą uchwałą, wyszedł podczas głosowania z Izby.

Na fakcie tym osnuł poseł hr. Wodzicki następujący żart: Gdy ks. Pastor, który na kilka dni przedtem wyjechał, powróciwszy, wypytywał się, co słychać nowego, powiedział mu hr. Wodzicki, że cesarz, dowiedziawszy się o tem, że ks. Pastor wyszedł z Izby podczas głosowania nad wnioskiem w sprawie Hanglera, wyraził swoje niezadowolenie z postępowania ks. Pastora. — O tym żarcie hr. Wodzickiego opowiadał ks. Pastor w czytelni parlamentarnej, a widocznie ktoś z posłów, nie należących do Koła polskiego, podał tę rzecz dalej — ale już nie jako żart, lecz jako fakt. Cała rzecz została jako najpoważniejsza przedstawiona w „Kuryerze Lwowskim" w artykule: „Z za kulis Koła polskiego", a pos. Breiter osnuł na tem tle znaną interpelacyę, wniesioną w piątek w Izbie poselskiej, w której przedstawiono, że hr. Wodzicki, będąc na audyencyi u cesarza, informował Najj. Pana o zachowaniu się Koła polskiego w sprawie Hanglera i doniósł o tem, że frakcya Koła polskiego, tworząca pod przywództwem ks. Pastora centrum katolickie, wyszła z Izby podczas głosowania, i że cesarz to postępowanie ks. Pastora surowo zganił. Interpelant zapytuje, czy to prawda?

W taki sposób z żartu zrobiono sprawę poważną.

Lichwiarz przed sądem. Ze Stanisławowa donoszą:

Przed trybunałem karnym w Stanisławowie zasiadł Lejzor Weingarten, oskarżony o uprawianie zawodowej lichwy, zbrodnię oszustwa i nakłanianie świadków do fałszywych zeznań. Weingarten uznany został winnym zbrodni nakłaniania świadków do fałszywych zeznań, zbrodni oszustwa i występku lichwy w 9 wypadkach i skazany został na 2 lata ciężkiego więzienia i 1000 koron grzywny.

Ze świata.

Z Płocka piszą nam pod datą 17 b. m.: Gubernia płocka należy do najmniej uprzemysłowionych części Królestwa Polskiego, ogólny jednak prąd strejkowy w kraju nie mógł pominąć naszych nielicznych stosunkowo pracowników fabrycznych. Z żądaniami unormowania godzin pracy i podwyższenia stopy wynagrodzenia wystąpili przedewszystkiem robotnicy z fabryk narzędzi i maszyn rolniczych M. Sarny i Margulesa; w ślad za nimi poszli pracownicy w innych zakładach przemysłowych, a nadewszystko w okolicznych fabrykach cukru.

Na prowincyę strejk zawitał o wiele później, niż do głównych naszych centrów przemysłowych, dzięki jednak słabej interwencyi władzy, stosunki z pracodawcami ułożyły się o wiele szybciej, niż w Łodzi, lub w Warszawie, gdzie wyzywająca postawa policyi przeszkadzała wszelkim poważniejszym rokowaniom. Dzięki temu, strejk zarówno w mieście, jak i całej gubernii naszej można uważać za całkowicie skończony, nie załatwiono dotąd tylko żądań służby miejscowej żeglugi parowej na Wiśle.

Wskutek polecenia kuratora Szwarca z tutejszego gimnazyum męskiego wydalono 186 uczniów, zaś z żeńskiego 30 uczennic. Jeden z uczniów skazany został na 3 miesiące więzienia za to, iż sprzeciwiał się patrolowi wojskowemu i usiłował przejść ulicą Gimnazyalną. Motyw oskarżenia i zakończenie sprawy, istotnie, nad wyraz ciekawy.

O ile jednak na razie sprawa szkolna przycicha w samem mieście, o tyle z innej strony w gubernii płockiej na plan pierwszy wysuwa się groźba generalnego strejku służby wiejskiej. Jeden z obywateli z pod Zakroczymia nadsyła do „Ech Płockich" dość śmiały artykuł z domaganiami się poprawienia losu służby dworskiej.

Wyrok w sprawie strzału kartaczowego. — Z Petersburga rozesłano wczoraj urzędowy komunikat następującej osnowy:

„Śledztwo w sprawie strzału podczas uroczystości Jordana wykazało brak wszelkiego [illegible] zamiaru. Za zaniechanie służbowych obowiązków zostali skazani: kapitan Dawidow, sztabowy kapitan Karcew i podporucznik Roth II na utratę pewnych praw, wydalenie ze służby bez utraty rangi i na twierdzę 1½ roku, 1 rok 5 mies., względnie 1 rok 4 mies. Prócz tego zostali skazani: porucznik Roth I na 3 miesiące aresztu, kanonierzy Gondarew i Abalkow na przydzielenie do batalionu aresztanckiego na 2 lata; podpułkownika Polowcewa i kanoniera Patrikajewa uwolniono".

Wyrok, jeśli opiera się na faktycznym stanie rzeczy, dowodzi, że w owej bateryi żaden z oficerów nie wypełniał należycie swoich obowiązków. Sprawa ta jest znamienną dla całego obecnego położenia w Rosyi, gdzie wogóle dziś całe czynownictwo cywilne i wojskowe nie wypełnia swoich obowiązków i wskutek tego panuje prawdziwa „rządowa anarchie".

Wiec pocztmistrzów z krajów austryackich odbył się w Wiedniu. Deputacya wiecu była w parlamencie i u ministra handlu, przedkładając swoje postulaty. Pocztmistrze kładli nacisk szczególnie na jednostajny rozdział posad pocztmistrzów I i II klasy w sześciu parytetycznych stopniach. Również domagali się ulg na kolejach w formie książeczek legitymacyjnych na wzór urzędników państwowych.

Wypadek Bronisława Hubermana. Jak donoszą z Nicei, Bronisław Huberman, mieszkający tam obecnie z matką, skaleczył się brzytwą bardzo silnie we wielki palec lewej ręki. Trzej wybitni lekarze opatrzyli ranę i orzekli, że władza w palcu nie ucierpi wcale i blizna nie będzie przeszkadzać po zgojeniu się rany w grze na skrzypcach.

Echa sprawy Syvetona. Jak donoszą z Paryża, w najbliższym czasie rozegra się tam kilkanaście procesów na tle sprawy Syvetona. Wdowa po Syvetonie zaskarżyła cały szereg dzienników, które jej wprost lub ubocznie zarzuciły mężobójstwo. — Staną więc przed kratkami trybunału najrozmaitsze osobistości z paryskiego świata dziennikarskiego, jak Rochefort i Drumont, a nawet socyalista Jaurès. Prócz tego znana milonerka pani Lebaudy, matka „cesarza Sahary", Jakóba Lebaudy'ego, zaskarżyła Syvetonową o zwrot 10.000 franków. Sumę tę dała pani Lebaudy Syvetonowi, ażeby mógł sobie wziąć wybitnego obrońcę w procesie o pobicie w parlamencie b. ministra wojny André'go. Proces nie przyszedł do skutku z powodu śmierci Syvetona, ale wdowa po nim nie chce owych 10 tysięcy zwrócić pani Lebaudy.

Katastrofa w kopalni. W Charlestoon (Virginia) wczoraj wydarzyła się eksplozya w kopalniach węgla, przyczem zginęło 10 osób. Również przy niesieniu ratunku kilka osób zginęło.

Małżeństwo Marconi'ego. W Londynie odbył się ślub Marconi'ego, wynalazcy telegrafu bez drutu, z br. Beatryczą O'Brien, piękną dziedziczką znacznego majątku. Para młoda wyjeżdża w podróż poślubną za ocean Atlantycki.

Warunki pokoju Japończyków.

Japończycy żądają, aby im dano:
Dwa żyda niebitych,
Dwa mużyka sytych,
Dwa popa niepijuszczych.
Dwa czynownika niebieruszczych

Na to odpowiedź rosyjska:
U nas takoj dikowiny niet
No możem wam prodłożit
I z Maskwy Siergieja,
I z Mandżuryi Aleksieja,
Kuropatkina gienierała,
Da Skridłowa admirała.

Na to Japończycy:
Nam takoj swołoczy nienado,
podpisał Mikado.

Mianowania. Rada szkolna zamianowała ks. Ignacego Woźniczkę nauczycielem religii rzym.-kat. w szkole św. Barbary w Krakowie, Jana Ciężobkę i Mieczysława Mildnera nauczycielami 4-klas. szkoły im. św. Mikołaja w Krakowie.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się we środę 22 b. m. o 7 wieczór odczyt p. dra Justyny Tylickiej „O wychowaniu niemowląt i kwestyi żłobków w Paryżu".

Tow. służby pocztowej i telegraficznej w Krakowie urządza walne zgromadzenie 24 b. m. o godzinie 7 wieczór w restauracyi przy ulicy Kopernika l. 8. Józef Fnglewicz.

Dochód z balu Stow. rządowych pomocniczych urzędników kancelaryjnych (4 b. m. w sali saskiej) przyniósł 165 K 24 h. Z tego 15 K przeznaczono na Tow. „Szkoły ludowej", 15 K na zakład p. Zurowskiej.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyli: Krakowska stacya kolei państwowych 10 K 74 h, jako reszta ze składki na wieniec na trumnę ś. p. J. Mędrzyckiego; Kółko katolickich fryzyerów na zebraniu poufnem 19-go b. m. 3 K 20 h.

Z teatru.

„Ogniwa". Pogodne sceny z życia rodzinnego Hermana Heijermansa.

W chwili, gdy nowoczesne kierunki idealistyczne coraz bardziej zagarniają scenę pod swój wpływ i nowe wytyczają drogi twórczej myśli autorów, anachronizmem poniekąd jest utwór satyryczny, podstawiający zwierciadło niskim i egoistycznym instynktom ludzkiej natury. A jednak „Ogniwa" Heijermansa mimo wybitnie realistycznego tła tętnią siłą życia i twórczej myśli, niosą na sobie piętno talentu na wskróś nowoczesnego i są dziełem wysoce interesującem. Urodziła się ta sztuka jeszcze przed rozgłośną „Nadzieją" Wystawiona na scenie przeszła początkowo bez wrażenia, dopiero powodzenie „Nadziei" otwarło jej sceny zagraniczne. Odegrano je kilkaset razy, a krytyka powitała utwór jako nowe niezwykłej siły objawienie talentu autora. Prawda życia, ostre ale wyraziste kontury postaci, dosadna charakterystyka środowiska rodzinnego małomieszczańskiego, wszystko to zaprawione gorzką ironią i satyrą, daje w całości interesujący obraz życia. Wbrew zapowiedzi nie wiele tu „pogodnych scen z życia rodzinnego", ale jest natomiast pewna powaga myśli, jest wspaniała galerya typów, jest żywa interesująca i bardzo umiejętnie przeprowadzona akcya. Trywialny tu i owdzie ton sztuki, brutalność słów, jakie tu padają, nadaje „Ogniwom" zdecydowany koloryt małomieszczański i wzmaga dla nich zainteresowanie, jako dla dzieła niosącego w nowej formie stare prawdy.

Obraz, jaki Heijermanns odsłania, jest w istocie dosyć ponury. Rzecz się dzieje w holenderskiem mieście [illegible]. Bohaterem sztuki jest 57-letni [illegible] bogaty właściciel fabryki

żelaznych, niegdyś ubogi kowal, który pracą, dzielnością i wytrwałością w złej doli wydźwignął się na powierzchnię. Jego fabryka zatrudnia dziś 500 robotników, jego stanowisko jest dominującem, imię szanowanem. Trzydzieści lat trwało „harowanie“ na grosz dla dzieci, trzydzieści najpiękniejszych lat życia pochłonęło uganianie się za groszem, utrwalanie podstaw bytu dla czworga dzieci, jakie mu pozostawiła zmarła jego żona. Po trzydziestu latach Pankracy Duif zapragnął odpocząć. Dzieci jego poszły na własny chleb: jeden z synów objął zarząd fabryki, drugi jest maklerem na giełdzie, córka wyszła za przedsiębiorcę budowlanego a najmłodszy Toon studyuje od lat 10 medycynę. Czując tedy spory zapas sił i zdrowia chce jeszcze uszczknąć resztek z biesiady życia. Ale na samym progu nowego życia spotykają go przeciwności. — Przywykły do czynnego i ruchliwego życia, zapada niebawem w ciężką chorobę, z której go wyprowadzą troskliwa opieka niedawno przyjętej w dom gospodyni Maryanny Jansen. Pankracy, zachwycony jej pracowitością, słodyczą i urokiem, a do tego wdzięczny za niezrówną opiekę w chorobie, postanawia się z Maryanną ożenić. Ta początkowo wzdraga się. I ona bowiem nie należy do wybrańców losu. Kiedyś, w dzieciństwie prawie jeszcze, niecny opiekun ... niedoświadczenia i uwiódł ją. A kiedy potem zmuszoną była na siebie i dziecko pracować, musiała najcięższe losu koleje przechodzić. Los prześladował ją wszędzie, gdy nie chciała zejść z drogi obowiązku. Aby sobie umożliwić egzystencyę, napisała sobie sama świadectwo służbowe. I na zasadzie tegoż przyjęła obowiązki gospodyni u Duifa, gdzie znalazła nareszcie pracę i upragniony spokój. Propozycya Pankracego wydaje jej się snem. Nie czując się godną tego szczęścia, Maryanna sądzi, że wyznawszy Duifowi swą przeszłość, odstraszy go od siebie. Ale kiedy on, wysłuchawszy jej, z całą stanowczością ponowił propozycyę, Maryanna, mając na względzie przyszłość swego dziecka, któremu Pankracy obiecał zabezpieczyć przyszłość, przyjmuje jego oświadczyny.

Spełnieniu tego zamiaru stają na przeszkodzie dzieci Duifa. O ile wszyscy czworo pozostają z sobą w ciągłej kłótni i rozterce, o tyle wobec wspólnego niebezpieczeństwa łączą się z sobą, aby odwrócić grożące im widmo utraty spodziewanego po ojcu spadku. Nie przebierając w środkach, chwytają się najnikczemniejszego, aby tylko dopiąć celu i projekty małżeńskie starego Duifa zniweczyć. Sprowadzony psychiatra ma orzec o niepoczytalności ojca, a wykradzione przez Toona papiery Maryanny, między któremi znajduje się owo sfałszowane świadectwo służby ma posłużyć, jako groźba, w razie, gdyby ta dobrowolnie nie chciała domu Duifa opuścić. Jaskrawemi, pełnemi dosadnych barw liniami wycieniował autor sceny narad familii Duifa, bezwzględną napaść na Maryannę, która ostatecznie pod wpływem oburzenia, złamana i wyczerpana swą niedolą, dobrowolnie wyrzeka się dla siebie i dziecka tego szczęścia, które jej widocznie nie było przeznaczone.

Zarzucićby można „Ogniwom“, że nadto wysuwają na pierwszy plan poziome rzeczy i sprawy, że rozpętane namiętności i popędy ludzkie zbyt jednostronnie i dosadnie są tu zaakcentowane ze szkodą idealniejszych rysów i czynników życiowych. Uwzględnić jednak należy, że sztuka ta jest pierwociną pisarską Heijermansa, w której talent jego ... kał jeszcze swej drogi.

...anie „Ogniw“ utrzymane było na poziomie ..., jaką scena nasza przykłada do wy... dzieł europejskiego repertoaru. Stosuje się ... pierwszym rzędzie do p. Wysockiej, która Maryanna sworzyła jeden z najpiękniejszych ... kobiecych, przeprowadzonych z niepospolitą ... intuicyą aktorską. W grze jej uwidoczniają się dwa zasadnicze rysy: szczerość i szlachetne dostojeństwo niedoli. Utalentowana artystka splotła je w jedną całość, która była dostatecznie interesującą, aby skupić na sobie uwagę publiczności. — P. Zelwerowicz wiele staranności i pomysłowości rozwinął jako Pankracy Duif. Dobrze wyszły w grze sceny z podkładem jowialności, nie dostawało mu natomiast powagi i skupienia w scenach oświadczyn, które powinny być traktowane dramatyczniej. Niezupełnie też właściwą była jego charakteryzacya. Duif powinien być rzeźkim i energicznym w ruchach, podczas gdy p. Zelwerowicz uczynił go ociężałym starcem.

We wdzięcznym bukiecie rodzinnym dominował na pierwszym planie p. Sosnowski, wyborny w roli Henka. Dzielnie dotrzymywał mu pola p. Walewski, którego Dirk we wszystkich szczegółach miał piętno artystycznej myśli i pomysłowości chlubnie świadczącej o bogatym zasobie środtego utalentowanego artysty. Z innych ról wybijała się jeszcze rola marynarza Duifa, ładnie opracowana przez p. Jednowskiego. Zgoła niewłaściwie natomiast obsadzoną była wdzięczna rola podlotka Elsje, do której mała Bronia nie ma jeszcze dostatecznych kwalifikacyj artystycznych i rutyny. Grająca ją w Wiedniu p. Hoftenfel stwarza z niej małe arcydzieło. U nas mogła ją zagrać z powodzeniem p. Jutkiewicz.

Sztuka doznała powodzenia, a wykonawcy głównych ról zbierali rzęsiste oklaski. *W. Pr.*

Kronika lwowska.

Lwów, 20 marca

W rocznicę Kościuszkowskich bojów. Staraniem polskiej młodzieży rękodzielniczej Towarzystwa im. Jana Kilińskiego odbyła się wczoraj uroczystość ku uczczeniu 111 rocznicy walk narodowych pod wodzą Tadeusza Kościuszki. Przed południem urządzono w kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo. Publiczność przybyła tłumnie, a po nabożeństwie odśpiewała pieśni patryotyczne. Dalszym ciągiem obchodu był uroczysty wieczór w sali ratuszowej, na którym wygłosił akademik p. Artur Kopacz odczyt na temat walk Kościuszkowskich, a oprócz tego amatorskie siły deklamowały, śpiewały i grały na skrzypcach. Salę ratuszową wypełniła publiczność szczelnie.

Nowe Koło T. S. L. im. Bernarda Goldmana powstało we Lwowie. Prezesem wybrano posła dr Loewensteina. Koło przeznaczone jest w pierwszym rzędzie dla ludności żydowskiej. Na walnem zgromadzeniu poruszono szereg spraw, od których rozpocznie się działalność nowego Koła, a między innemi sprawę wydawania popularnego czasopisma dla ludności żydowskiej, co przekazano do rozpatrzenia zarządowi.

„Sokół“ II. Wczoraj popołudniu odbyło się walne zgromadzenie „Sokoła“ II, który powstał przed paru laty na przedmieściu grodeckiem, ponieważ w macierzy sokolej okazał się brak miejsca. Jak ...mo, takie same gniazda powstały w dzielnicy żółkiewskiej i w IV dzielnicy (łyczakowskiej). ... dopiero przed kilku miesiącami, a w niedzielę 26 b. m. odbędzie się uroczystość inauguracyjna.

Najwięcej rozwinął się „Sokół“ II, który liczy 230 członków. Na wczorajszem zgromadzeniu, któremu przewodniczył prezes-druh Jan Soleski, po załatwieniu spraw administracyjnych, powzięto bardzo doniosłe dla rozwoju tego gniazda uchwały. Mianowicie uchwalono w obecności notaryusza p. Dziedzica zakupić już teraz grunt pod budowę sokolni i w tym jeszcze roku przystąpić do budowy. Budynek stanie przy ul. Szeptyckich, obok dawnego cmentarza gródeckiego, który ma być obecnie przemieniony na plantacye miejskie. Boisko „Sokoła“ II będzie się więc łączyć z plantacyami. Plany budowy wykonał bezinteresownie radny miejski, architekt p. Hipolit Śliwiński. Postanowiono też zaciągnąć wśród członków pożyczkę obligacyjną w kwocie 12 000 kor. na budowę sali w udziałach po 24 kor. Pożyczka ta zostałaby wraz z 3% odsetkami w przeciągu lat 20 umorzoną.

Jubileusz prof. Józefa Żulińskiego. Grono osób zainicyowało obchód 25-letniej pracy pedagogicznej p. Żulińskiego, profesora żeńskiego seminaryum, a na wczoraj zapowiedziano tę uroczystość. Jubilat jednak z powodu choroby nie mógł w niej wziąć udziału. W kaplicy seminaryum żeńskiego przy ul. Sakramentek odbyło się rano nabożeństwo, które odprawił dyrektor ks. Wołcz, a na którem zgromadziło się mnóstwo byłych uczenic jubilata. Następnie udano się do mieszkania jubilata i ofiarowano mu album pamiątkowe z setkami podpisów. Przemówień żadnych nie było. Z prowincyi nadeszło mnóstwo listów i telegramów gratulacyjnych.

Ślub dra Antoniego Gabryszewskiego, docenta chirurgii w uniwersytecie lwowskim z p. Heleną Torosiewiczówną, córką ś. p. Kajetana i Jadwigi z Małczyńskich, odbył się wczoraj w Przemyślu.

Zgromadzenie urzędników pocztowych. Lwowska grupa urzędników pocztowych odbyła wczoraj w gmachu pocztowym doroczne walne zgromadzenie. Sprawozdanie, przedłożone przez p. Skupieńskiego, zaznacza, że wydział dokładał energicznych starań w celu wywalczenia następujących postulatów urzędników pocztowych 1) zniżenie lat służby z 40 na 35, 2) uchwalenie pragmatyki służbowej, 3) udzielanie dłuższych urlopów na wypadek choroby, a krótszych co roku dla odpoczynku, 4) odpoczynek niedzielny i w dni uroczyste, 5) wynagrodzenie za czynności po za godzinami urzędowemi, 6) pomnożenie posad VIII i VII rangi, powiększenie posad IX, X i XI rangi, oraz szybszy awans dla ostatnich najniższych rang, 7) zastrzeżenie, że posady administracyjne VIII i VII rangi nie będą na przyszłość obsadzane urzędnikami konceptowymi, 8) urządzenie biur jasnych obszernych należycie wentylowanych, 9) lepszego urządzenia biur kasowych i od strat materyalnych itp. — Bardzo mała część powyższych postulatów jest na drodze do urzeczywistnienia, dlatego też sprawozdanie wzywa ogół urzędników do solidarnej akcyi, któraby nietylko uzyskała zatwierdzenie postulatów, ale także usunęła uprzedzenia władz przełożonych do żądań urzędników i przełamała apatyę ogółu urzędników pocztowych.

Obrót kasowy w roku zeszłym w kwocie 1.040 koron, zostało 239 koron. Członków liczy grupa lwowska 180. Po udzieleniu zarządowi absolutoryum i wyborze nowego wydziału, do którego weszli pp.: Adolf Wintersberger (dotychczasowy prezes), Józef Inczakowski, Kazimierz Krajczycki, Feliks Kolmer, Kazimierz Kramaszewski, Stanisław Panków, Dawid Weinsaft, Wiktor Wieczorek, Franciszek Zajączek i Michał Zawojski, powzięto kilka uchwał. Wybrano delegata na walne zgromadzenie centralnego Towarzystwa urzędników pocztowych w Wiedniu, która ma udać się do władz i między innemi domagać się, aby w drodze rozporządzenia ministeryalnego utworzono jawną kwalifikacyę. Podniesiono też, że asystentom grozi wstrzymanie awansów na dłuższe lata z tego powodu, że obecnie w ogólnym statusie Przedlitawii jest aż 230 oficyałów. Wyłoniła się dalej myśl założenia własnego organu dla spraw urzędników pocztowych w Galicyi.

Urzędnicy prywatni. Na wczorajszem walnem zebraniu lwowskiego oddziału Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych wybrano prezesem p. Feliksa Gierasieńskiego. Uchwalono udać się do członków Koła polskiego z żądaniem przyspieszenia ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych. Uchwalono starać się o utworzenie burs dla synów urzędników prywatnych we Lwowie i w Krakowie, o utworzenie biura pośrednictwa pracy dla urzędników prywatnych, o zakupienie przez towarzystwo dóbr ziemskich, o rozszerzenie ubezpieczenia na posagi córek urzędników prywatnych do wysokości 4000 kor. w udziałach po 500 kor. i o ubezpieczenie ruchomości członków od klęski ogniowej.

Dla wdów i sierot po lekarzach. Wydział lwowskiej Izby lekarskiej otrzymał od związku Towarzystwa lekarzy w Wiedniu 2198 kor. 88 hal. na zapomogi dla wdów i sierot po lekarzach. Kwota ta w myśl statutu będzie rozdana w dwóch terminach, a to w kwietniu i październiku b. r. Celem rozdania części tej zapomogi wzywa wydział Izby te wdowy i sieroty po lekarzach, których mężowie względnie ojcowie byli przynależni do okręgu Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej do wnoszenia podań o zapomogi w terminie do 10 kwietnia b. r. (Lwów, ul. Dominikańska 11).

Fałszerstwa wyborcze. Dokonane w komisyi skrutacyjnej fałszerstwa przez szynkarza Arnolda, który dopisywał na kartkach wyborczych jako kandydata do Rady m. Lwowa szynkarza Loewenhecka, spowodowały, że Arnolda wykluczono z komisyi skrutacyjnej. Opinia publiczna domagała się jednak, aby i interesowany w fałszerstwach Arnolda a zasiadający w drugiej komisyi skrutacyjnej Loewenheck, godność członka tej komisyi złożył. Pod naciskiem opinii Loewenheck z godności tej zrezygnował. Podobno sprawą tych fałszerstw zajęła się już prokuratorya.

Oskarżenie adwokata. W rozprawie o rozruchy członków ruskich „Siczy“ w powiatach kołomyjskim i kosowskim, jaka odbyła się we Lwowie przed dwu tygodniami przeciw adwokatowi z Kołomyi dr. Trylowskiemu i włościaninowi Wojczukowi, stawali jako świadkowie żandarmi Orzech i Wałęga, którzy interweniowali w czasie rozruchów. Obrońca Wojczuka dr Zygm. Leser w czasie obrony krytykował działanie tych świadków. Krytyką tą uczuli się żandarmi dotknięci na honorze i oskarżyli dra Lesera o obrazę czci. Rozprawa odbędzie się 29 b. m. we Lwowie.

† Marya Wysłouchowa żona redaktora „Kuryera Lwowskiego“ i znana poetka ludowa, zmarła dzisiaj we Lwowie po dłuższej chorobie.

Repertoar teatru lwowskiego

We wtorek: „Apajune“.

We środę: „Szczęście w zakątku“ (występ Zelazowskiego).

We czwartek: „Dziewczyna z fiołkami“.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

W Warszawie nie została wprawdzie dotąd ogłoszona mobilizacya (Zob. korespondencyę z Warszawy), atoli zachodzi uzasadniona obawa, że każdej chwili zarządzoną być może.

Sprawa szkolna w Królestwie rozstrzygniętą została, jak nam korespondent dzisiaj z Warszawy donosi, w tym kierunku, że studenci polscy do szkół nie pójdą, bez względu na konsekwencye, jakie stąd dla nich wynikną.

Na sytuacyę wewnętrzną w Rosyi oddziała w wysokim stopniu kwestya zawarcia przez Rosyę pokoju z Japonią, lub prowadzenia wojny w dalszym ciągu. Pod tym względem nadchodzą sprzeczne wiadomości.

(Telegramy „N. Reformy“ z 20 marca.)

Zamknięcie fabryki.

Sosnowiec. W przędzalni Schoena wróciło do pracy 1500 robotników. Gdy atoli robotnicy ci następnie wypędzili z fabryki starszego urzędnika i majstra fabrycznego, Schoen wezwał wojsko, które wyparło robotników. Wówczas Schoen zamknął fabrykę.

Mobilizacya.

Petersburg. Z okazyi mobilizacyi kilku części armii, zarządza carski ukaz odbycie popisu koni w 22 obwodach gubernii należących do okręgów wojskowych: Odessa, Warszawa i Moskwa.

Skład bomb w Moskwie.

Berlin. Do „Localanzeigera“ donoszą z Moskwy, że znaleziono tam podobno **wielki skład bomb**, i że z tego powodu aresztować tam miano około 100 osób.

Rozruchy w Baku.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ donosi z Baku pod datą wczorajszą: Ostatnie niepokoje są bez wątpienia dziełem armeńskiego komitetu rewolucyjnego. — Aresztowano 10 osób; odkryto również bibliotekę tego komitetu. Pomiędzy aresztowanymi z okazyi tych niepokojów znajduje się także 39 anarchistów.

Z rabunku.

Kazań. Aresztowano tu człowieka, który chciał spieniężyć papiery wartościowe. Papiery te, jak stwierdzono, były własnością ludzi, zamordowanych podczas ostatnich rozruchów w Baku. — Aresztowany strzelał do policyantów a następnie chciał sobie odebrać życie. Odebrano mu papiery wartości 200.000 rubli.

Z teatru wojny.

Armia rosyjska pod nowym naczelnym wodzem cofa się w dalszym ciągu ku północy. — W dniu 16 b. m. — jak donosi raport marszałka Ojamy — Japończycy na wschód od rzeki Liao rozproszyli ośm szwadronów rosyjskich i ostrzeliwali tylną straż Rosyan, z czego widocznie powstała owa pogłoska o wielkiej bitwie na zachód od Tielinu. Dziś niema wieści o nowych walkach.

Pierwszem zarządzeniem gen. Liniewicza było podobno, jak donoszą do Berlina, zupełne zabronienie wysyłania depesz prywatnych o ruchach wojsk rosyjskich, a zwłaszcza o ich odwrocie.

Tymczasem o zawarciu pokoju pojawiają się dalsze sprzeczne wieści i pogłoski.

(Telegramy „N. Reformy“ z 20 marca).

Straty i odwrót.

Londyn. Straty japońskie w bitwie pod Mukdenem wynosić mają **52.000** ludzi, w tej liczbie 1000 poległych lub rannych oficerów.

Odwrót Rosyan odbywa się w dalszym ciągu bez przerwy. Uchodzące kolumny nigdzie nie zatrzymują się dłużej, za sobą zaś niszczą wszystko, zwłaszcza tor kolejowy i stacye, dalej wagony, których nie mogą uprowadzić.

Pościg japoński.

Londyn. Korespondent Biura Reutera przy armii gen. Oku telegrafuje pod datą 16 b. m.: Obsadzenie Tielinu prawie bez walki napełnia Japończyków wielką radością i otuchą, gdyż Tielin był **najsilniejszą pozycyą wzdłuż całej kolei żelaznej.** — Odwrót z każdym dniem bardziej demoralizuje Rosyan. Kuroki na czele znacznych sił **ciągle jeszcze ściga Rosyan.** Często poddają się małe oddziały rosyjskie.

Tokio. (Doniesienie Biura Reutera.) Część wojsk japońskich **ścigała Rosyan** do Kujjuen, które Rosyanie opuścili, podpaliwszy przedtem stacyę kolejową.

Londyn. Z Mandżuryi nadchodzą wieści, że Japończycy wkrótce już zajmą Kiryn. Rosyanie nie zatrzymają się tam zapewne, lecz cofną się odrazu do Charbina. Wojsko rosyjskie jest strasznie wyczerpane fizycznie i moralnie. **Żołnierze padają w drodze z głodu i znużenia.**

Osaczeni w Hsinking.

Londyn. Do „Daily Telegraph“ donoszą: Rosyjski oddział, który się cofnął do Hsinking, znajduje się w ubolewania godnem położeniu. Jest on **zupełnie otoczony przez japończyków i nie ma żadnej żywności.** Wobec tego Rosyanie zabijają konie i żywią się ich mięsem.

Siły Rosyan w Mandżuryi.

Londyn. Według wiadomości, nadchodzących z Petersburga, oceniają tu siłę wojsk rosyjskich w Mandżuryi wraz z rezerwami w okolicy Charbina zawsze jeszcze na **300.000 ludzi.**

Wytrzymałość Japończyków.

Londyn. Wojenny korespondent „Morning Post“ donosi, że Japończycy, aby obejść pozycye rosyjskie pod Mukdenem, wykonywali niesłychanie forsowne marsze. W pierwszym dniu dotyczących operacyj wojska japońskie przebyły 30 mil japońskich, w drugim 35 mil, w trzecim 25, a w czwartym 15 mil, poczem jeszcze bez wypoczynku kilka dni stały w ogniu.

Kuropatkin i car.

Paryż. Paryskie wydanie „New Jork Herald“ donosi z Petersburga: Kuropatkin przesłał do cara prośbę, aby mu wolno było pozostać na placu boju, gdzieby mógł dalej służyć ojczyźnie. Car odmówił prośbie Kuropatkina.

Austryaccy oficerowie.

Wiedeń. Tutejsze Biuro korespondencyjne ogłasza: Wobec doniesień kilku pism o niepewności losu wydelegowanych do rosyjskiej kwatery głównej c. i k. podpułkownika Csicsericsa i kapitana hr. Szeptyckiego, donoszą nam urzędownie, że według nadeszłych wczoraj telegramów, podpułkownik Csicserics znajduje się w Charbinie, zaś o obecnem miejscu pobytu hr. Szeptyckiego dotychczas nie nadeszła żadna wiadomość.

Wjazd tryumfalny.

Londyn. Korespondent „Morning Post“ donosi, że marszałek Ojama odbył prawdziwy wjazd tryumfalny do Mukdenu. Ludność chińska witała go owacyjnie, miasto przystrojone było lampionami. Ojama udał się do domu, w którym mieszkał generał Kuropatkin. Znaleziono tam mnóstwo kosztownie oprawnych obrazów świętych, które Kuropatkinowi nadesłano ze wszystkich stron Rosyi. Marszałek Ojama odesłał je jako trofea wojenne do Tokio.

Śledztwo na polu walki.

Paryż. Do „... de Paris“ donoszą z Petersburga, że w. ks. Mikołaj ma w Mandżuryi przedsięwziąć śledztwo co do przyczyn klęsk rosyjskich, a przedewszystkiem stwierdzić, czy i o ile były słuszne skargi generała Kuropatkina, iż nie otrzymywał na czas zapasów i posiłków.

Stracili torpedowiec.

Londyn. Do „Daily Telegraph“ donoszą z Jokohamy pod datą wczorajszą: Podczas burzy na wybrzeżu indyjskiem stracili Japończycy jeden kontrtorpedowiec.

Rosyjskie łodzie podmorskie.

Paryż. „Matin“ donosi z Londynu: Do Władywostoku przybyło 10 łodzi podmorskich typu „Holandya“ za pośrednictwem przedsiębiorstwa rosyjskiego wysłanych z Francyi.

Nowa pożyczka japońska.

Londyn. Do „Daily Telegraph“ donoszą pod datą wczorajszą: Mieszkający w Japonii cudzoziemcy **podpisali 50 milionów jenów czwartej wewnętrznej japońskiej pożyczki wojennej.** Sądzą, że pożyczka ta będzie subskrybowaną w pięciokrotnej wysokości.

Pożyczka wewnętrzna.

Londyn. Z Moskwy donoszą, że rząd rosyjski zamierza zaciągnąć nową wysoko procentową pożyczkę **wewnętrzną.**

Sprzeczne wieści o pokoju.

Paryż. „Figaro“ zamieszcza artykuł, jak się zdaje, inspirowany ze strony rosyjskiej, w którym oświadcza, że wszelka agitacya na rzecz rychłego zawarcia pokoju jest nietylko bezużyteczną, lecz nawet wprost szkodliwą.

Natomiast petersburski korespondent „Matina“ zapewnia, że petersburskie koła rządowe, wbrew wszelkim przeciwnym wieściom, skłonne są do zawarcia pokoju.

Berlin. Petersburski korespondent „Taegl. Rundschau“ telegrafuje: **Możecie z czystem sumieniem zaprzeczyć wszelkim pogłoskom o rychłem zawarciu pokoju. Tu niema wcale widoków pokojowych.**

Londyn. Korespondent „Morning Post“ w Waszyngtonie telegrafuje: Jestem upoważniony do ogłoszenia, że prezydent Roosevelt przed bitwą pod Mukdenem zaproponował carowi zawarcie pokoju, lecz że otrzymał na to odpowiedź **stanowczo i bezwzględnie odmowną.**

Prośba Chin.

Paryż. Donoszą tu z Petersburga, że rząd chiński zamierza zwrócić się równocześnie do Rosyi i Japonii z prośbą o zaprzestanie dalszych kroków wojennych. — Chiny motywują prośbę swoją tem, że wojna już dotychczas wyrządziła krajom chińskim, zwłaszcza Mandżuryi, ogromne szkody. — W kołach politycznych przypuszczają, że rząd chiński podejmuje starania te w porozumieniu a może nawet na żądanie rosyjskiego stronnictwa pokojowego w rządzie.

Agitacya na rzecz pokoju.

Rzym. Medyolański „Seccolo“ zamieszcza odezwę do kół rządowych i zapowiada, że włoskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzyma wkrótce petycye, opatrzone tysiącami podpisów, a żądające, ażeby dyplomacya włoska podjęła się interwencyi na rzecz zawarcia pokoju między Rosyą a Japonią.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 20 marca.

Wiedeń. W niedzielę rano przybył tutaj namiestnik Galicyi, hr. Potocki.

Wiedeń. Minister obrony krajowej Schoenaich przybył z Józefowa do Wiednia.

Berlin. Minister spraw wewnętrznych baron Hammerstein ciężko zachorował z powodu ataku astmatycznego i groźnego osłabienia serca.

Cesarz w Budapeszcie.

Budapeszt. (Doniesienie węgierskiego Biura korespondencyjnego). Cesarz przybył tutaj w niedzielę o godz. pół do 8 wieczorem. Na dworcu oczekiwali cesarza przedstawiciele władz. Mimo deszczu zebrały się wielkie tłumy publiczności, która wznosiła okrzyki „Eljen!“ — Z dworca udał się cesarz do zamku budzińskiego, gdzie go przyjął węgierski marszałek dworu, hr. Ludwik Apponyi.

Budapeszt. Cesarz przyjął dzisiaj przed południem prezydenta ministrów hr. Tiszę na prywatnej audyencyi, zaś popołudniu o godzinie 1 hr. Juliusza Andrassego.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse“ donoszą z Budapesztu, iż kombinacye dotyczące gabinetu Weckerlego są bezpodstawne i że prawdopodobnie utworzony zostanie gabinet bezbarwny i bezprogramowy dla załatwienia spraw bieżących. Z innej znów strony słychać, jakoby cesarz zamierzał powierzyć misyę utworzenia nowego gabinetu hr. Janowi Zichy, byłemu prezesowi stronnictwa ludowego. „Fremdenblatt“ ogłasza interwiew z obecnym prezydentem gabinetu hr. Tiszą, który oświadczył, że na razie możliwy jest tylko gabinet bezbarwny. Hr. Tisza wyraził także wielkie swoje zdziwienie z powodu enuncyacyi austryackiego ministra obrony krajowej hr Schoenaicha, odbiegającej tak bardzo od wstrzemięźliwości, jaką w sprawie przesilenia na Węgrzech słusznie zaleca prezydent gabinetu br. Gautsch.

Budapeszt. „Budapesti Hirlap“ potwierdza wiadomość dzienników, jakoby prezydentem przyszłego gabinetu miał zostać hr. Jan Zichy.

Budapeszt. Z powodu rocznicy śmierci Ludwika Kossutha partya niezawisłości urządziła w Budapeszcie i na prowincyi uroczystości żałobne. Na grobie Kossutha złożono wiele wieńców.

Zamach w Mitrowicy.

Konstantynopol. Mufti z Mitrowicy zmarł skutkiem postrzału. Zamach wykonał Albańczyk. Władze rozwinęły śledztwo za sprawcą.

Ustępstwo Porty.

Konstantynopol. Irade sułtańskie zezwala na zawieszenie dzwonów w kościele bułgarskim w Skoplie, o co już dawno ze strony bułgarskiej proszono, a za czem także agenci cywilni interweniowali. Pozwolenie to zadowoliło bardzo gminę bułgarską.

Przesilenie w patryarchacie.

Konstantynopol. Zdaje się, że patryarcha ekumeński odroczył załatwienie przesilenia w patryarchacie do świąt Wielkiej Nocy według greckiego obrządku, do którego to czasu zmienioną musi być także druga połowa ośmiu opozycyjnych członków synodu.

Katastrofa w teatrze.

Santiago de Chile. Dnia 18 b. m. wieczorem zawalił się tu teatr „Lirico“. Wiele osób straciło życie bądź odniosło rany.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 20 marca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 677·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 792·50. Akcye Anglobanku 299·—. Akcye Unionbanku 558·50. Akcye Länderbanku 470·—. Akcye Bankvereinu 562·25. Akcye Bodencredit 1036·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 547·—. Akcye kolei państwowych 659·50. Akcye kolei południowej 91·—. Akcye kolei Elbethal 419·—. Akcye kolei północnej 5570·—. Akcye kolei czerniowieckiej 589·—. Akcye Alpiny 520·25. Akcye Rima Muranyi 586·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2612·—. Akcye Fabryki broni 584·50. Akcye Tureckie tytoniowe 336·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1068·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·45. Renta majowa 100·80. Renta koronowa austryacka 100·45. Renta koronowa węgierska 98·35. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·85. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 102·—. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·70. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·05. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·15. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·80. Losy tureckie 142·—. Marki 117·21. Ruble 252·25.

Cukier 33·80–33·90 stały. Spirytus 48·40–48·60 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Po rezerwowanym przebiegu na notowania zagraniczne przy końcu silniej. Akcye kolei państwowych wyżej.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 20 marca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	116 90	117 80
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 50	102 50
4% „ „ „ „	98 70	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 60	102 60
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 60	100 20
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 60	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 50	100 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 40	98 40
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 80	102 80
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 25	103 25
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	102 50
4% Obligacye kolejowe	99 —	100 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	86 —	90 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	545 —	550 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	589	593 —

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.